



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA WĘGRY

(28 - 30 kwietnia 2023 r.)

SPOTKANIE Z UBOGIMI I UCHODźCAMI

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Budapeszt, kościół św. Elżbiety Węgierskiej

Sobota, 29 kwietnia 2023 r.

[Multimedia]

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Cieszę się, że mogę być tutaj pośród was. Dziękuję, biskupie Antalu za słowa powitania i dziękuję za wspomnienie o szczodrej posłudze, jaką Kościół węgierski pełni na rzecz ubogich i wraz z nimi. Ubodzy i potrzebujący – nie zapominajmy nigdy – są w sercu Ewangelii: Jezus przyszedł bowiem „nieść dobrą nowinę ubogim” (Łk 4, 18). Wskazują nam oni zatem na fascynujące wyzwanie, aby wiara, którą wyznajemy, nie była zakładnikiem kultu oddalonego od życia i nie stała się ofiarą swoistego „duchowego egoizmu”, to znaczy duchowości, którą buduję na miarę mojego spokoju wewnętrznego i zadowolenia. Natomiast prawdziwa wiara to ta, która wzbudza niepokój, która podejmuje ryzyko, która sprawia, że wychodzimy na spotkanie ubogich i która uzdalnia do tego, by nasze życie przemawiało *językiem miłosierdzia*. Jak stwierdza św. Paweł, możemy mówić wieloma językami, posiadać mądrość i bogactwa, ale jeśli nie mamy miłości, nie mamy niczego i jesteśmy niczym (por. 1 Kor 13, 1-13).

Język miłosierdzia. Tym językiem posługiwała się św. Elżbieta, do której ten naród żywi wielkie nabożeństwo i przywiązanie. Przyjeżdżając tu dziś rano zobaczyłem na placu jej figurę, z piedestałem, przedstawiającą, jak przyjmuje sznur zakonu franciszkańskiego, a jednocześnie

podaje wodę, aby ugasić pragnienie biedaka. Jest to piękny obraz wiary: ten, kto „wiąże się z Bogiem”, jak to czynił św. Franciszek z Asyżu, od którego Elżbieta czerpała inspirację, otwiera się na miłosierdzie wobec ubogich, bo „jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4, 20). Święta Elżbieta, królewska córka, dorastała w przepychu dworskiego życia, w środowisku luksusu i przywilejów. Jednak poruszona i przemieniona spotkaniem z Chrystusem, szybko odczuła niechęć wobec bogactw i próżności tego świata, odkrywając pragnienie ogołocenia się z nich i zatroszczenia się o potrzebujących. I tak oto nie tylko poświęciła swój majątek, ale i swoje życie na rzecz najmniejszych, trędowatych, chorych; do tego stopnia, że troszczyła się o nich osobiście i nosiła w swoich ramionach. To jest właśnie język miłosierdzia.

Opowiedziała nam o tym również Brigitta, której dziękuję za jej świadectwo. Tyle wyrzeczenia, tyle cierpienia, tyle ciężkiej pracy, starając się utrzymać i nie dopuścić, żeby jej dzieciom zabrakło chleba, i Pan, który przyszedł jej z pomocą w najbardziej dramatycznym momencie. Jednak – o czym usłyszeliśmy w jej własnych słowach – w jaki sposób Pan zadziałał? On, który słyszy wołanie ubogich, „bierze w obronę skrzywdzonych, daje pokarm zgłodniałym” oraz „podnosi poniżonych” (Ps 146, 7-8); niemal nigdy nie przychodzi, rozwiązując nasze problemy z wysoka, ale podchodzi, obejmując nas ze swoją czułością, wzbudzając współczucie braci, którzy to dostrzegają i nie pozostają obojętni. Brigitta powiedziała nam: mogłam doświadczyć bliskości Pana dzięki Kościołowi greckokatolickiemu, dzięki wielu ludziom, którzy zrobili wszystko, by jej pomóc, dodać jej otuchy, znaleźć dla niej pracę i wspierać ją w potrzebach materialnych i na drodze wiary. Na tym polega świadectwo jakiego od nas się żąda: na współczuciu wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy są naznaczeni ubóstwem, chorobą i cierpieniem. Współczucie, które oznacza „cierpieć z”. Potrzebujemy Kościoła który biegle posługuje się językiem miłosierdzia, i używa go w mowie powszechnej, którą słyszą i rozumieją wszyscy, nawet ci najbardziej oddaleni, nawet ci, którzy nie wierzą.

W związku z tym, wyrażam wdzięczność Kościołowi węgierskiemu za jego zaangażowanie w działalność charytatywną, zaangażowanie szerokie: stworzyliście sieć, która łączy wielu pracowników duszpasterskich, licznych wolontariuszy, Caritas parafialne i diecezjalne, ale także grupy modlitewne, wspólnoty wiernych, organizacje, które choć należą do innych wyznań, to łączą się w tej ekumenicznej jedności, która wypływa właśnie z miłości. Dziękuję też za sposób, w jaki przyjęliście – nie tylko wielkodusznie, ale i z entuzjazmem – tak wielu uchodźców z Ukrainy. Ze wzruszeniem słuchałem świadectwa Olega i jego rodziny; wasza „podróż ku przyszłości” – innej przyszłości, z dala od okropności wojny – rozpoczęła się właściwie od „podróży w głąb pamięci”, ponieważ Oleg przypominał sobie serdeczne przyjęcie, jakie spotkał na Węgrzech przed laty, kiedy przyjechał do pracy jako kucharz. Pamięć o tym doświadczeniu zachęciła go do opuszczenia kraju wraz z rodziną i przyjazdu do Budapesztu, gdzie spotkał się ze szczerą gościnnością. Pamięć o doświadczonej miłości rozpała nadzieję i zachęca do podjęcia nowych dróg życiowych. Także w bólu i cierpieniu, faktycznie, znajduje się odwagę, aby iść naprzód, jeśli tylko otrzymało się ów olejek miłości: to jest siła, która pomaga wierzyć, że nie wszystko jest

stracone, i że możliwa jest inna przyszłość. Miłość, którą daje nam Jezus i którą nakazuje nam żyć, przyczynia się do wykorzenienia zła obojętności – obojętność jest zarazą! - i egoizmu ze społeczeństwa, z miast i miejsc, w których żyjemy, budzi też nadzieję na nową ludzkość, bardziej sprawiedliwą i braterską, w której każdy może czuć się jak w domu.

Niestety, także tutaj wiele osób pozostaje, dosłownie, bezdomnymi: wiele sióstr i braci naznaczonych słabością – samotnych, z różnymi dolegliwościami fizycznymi i psychicznymi, zniszczonych przez truciznę narkotyków, zwolnionych z więzienia lub porzuconych z powodu podeszłego wieku – dotkniętych jest poważnymi formami ubóstwa materialnego, kulturowego i duchowego, nie mając dachu nad głową ani domu, w którym mogliby zamieszkać. Zoltàn i jego żona Anna podzielili się z nami swoim świadectwem, dotyczącym tej wielkiej plagi: dziękuję za wasze słowa. I dziękuję za przyjęcie tego natchnienia Ducha Świętego, które was skłoniło do tego, by z odwagą i wielkodusznością zbudować ośrodek przyjmujący bezdomnych. Uderzyło mnie, że oprócz potrzeb materialnych, zwracacie uwagę na pełną ran historię i godność tych osób, troszcząc się o zaradzenie ich samotności, o ich walkę o to, by czuć się miłowanymi i akceptowanymi w świecie. Anna powiedziała nam, że „to Jezus, żywe Słowo, uzdrowia ich serca i ich relacje, ponieważ osoba odbudowuje się od wewnątrz”; to znaczy, że odradza się, gdy doświadcza, że w oczach Boga jest miłowana i błogosławiona. Dotyczy to całego Kościoła: nie wystarczy dawać chleb, który karmi żołądek, trzeba karmić ludzkie serca! Działalność charytatywna nie jest jedynie pomocą materialną i socjalną, ale troszczy się o całą osobę i pragnie postawić ją na nogi miłością Jezusa: miłością, która pomaga ludziom odzyskać ich piękno i godność.

Czynienie miłosierdzia oznacza mieć odwagę, aby spojrzeć w oczy. Ty nie możesz pomóc drugiemu, patrząc w inną stronę. Do czynienia miłosierdzia trzeba odwagi dotknięcia: nie możesz rzucić jałmużny na odległość bez dotknięcia. Dotykać i patrzeć. I tak ty, dotykając i patrząc, rozpoczynasz podróż, podróż z tą potrzebującą osobą, która uświadomi ci, jak bardzo jesteś potrzebujący, jak bardzo jesteś potrzebująca spojrzenia i ręki Pana.

Bracia i siostry, zachęcam was, abyście zawsze mówili językiem miłosierdzia. Figura na tym placu przedstawia najślawniejszy cud św. Elżbiety: mówi się, że Pan przemienił kiedyś w różę – chleb, który dawała potrzebującym. Tak więc, również dla was, kiedy podejmujecie się przynieść chleb głodnym, Pan sprawia, że rozkwita radość i napędza wasze życie wonią miłości, której udzielacie. Bracia i siostry, życzę wam, abyście zawsze nieśli w Kościele i w waszej ojczyźnie woń miłosierdzia. I proszę was, abyście nadal modlili się za mnie.